

23
22
21
20
19
18
17
16
15
14
13
12
11
10
9
8
7
6
5
4
3
2
1
0

K

SŁÓWKO O JEZUITACH

przez

J. K. Żupański
Ludwika K.

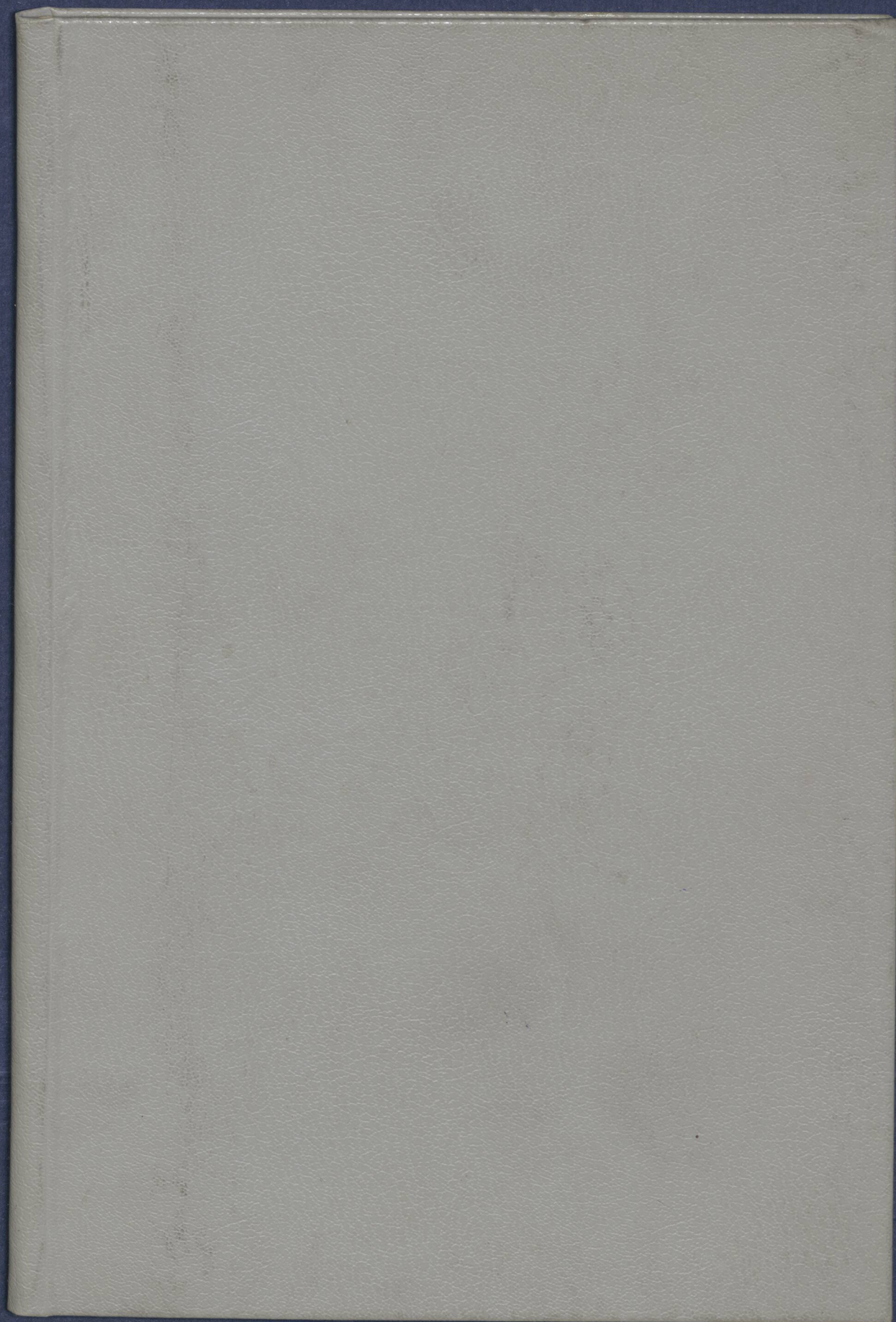
K. Żupański
Nakładem autora.

POZNAŃ.

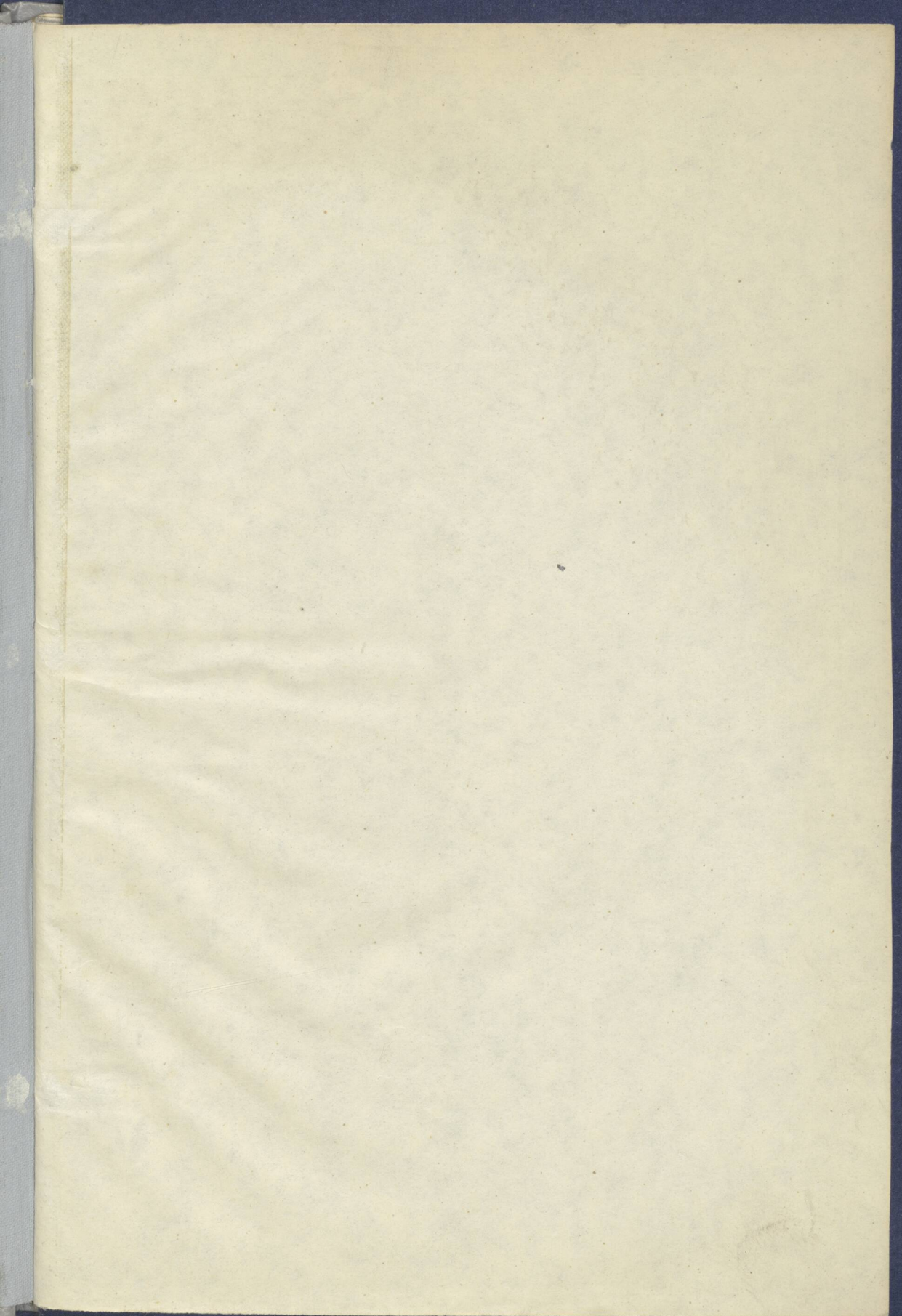
W komisie księgarni J. K. Żupańskiego.

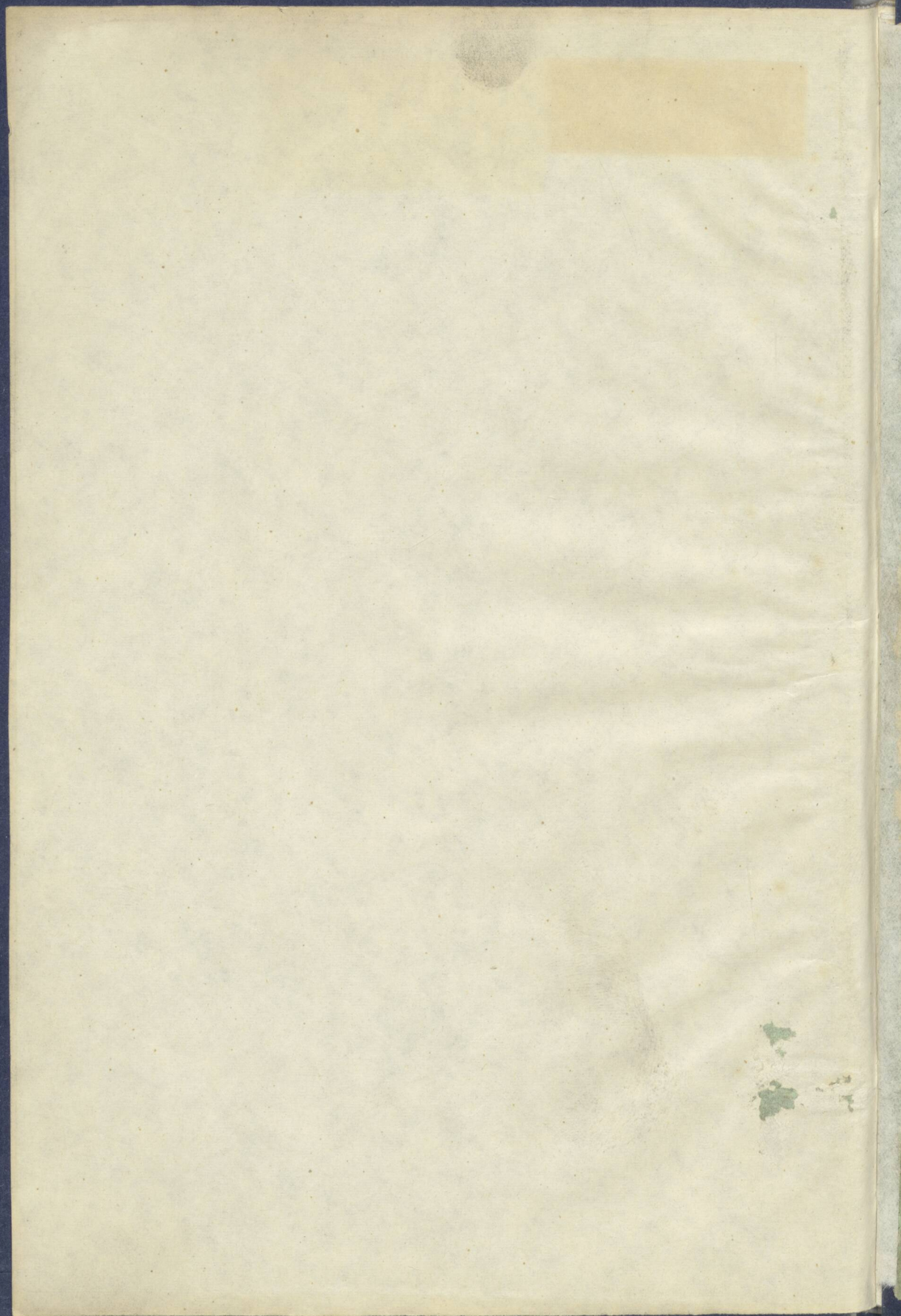
1853.
8 50071.2281

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 1











133073

Wypożycza się
tylko do czytelní

SŁÓWKO O JEZUITACH

przez

Ludwika *Kosińskiego*.

Kosiński

Nakładem autora.

POZNAŃ.

W komisie księgarni J. K. Żupańskiego.

1853.



DAR
DRA LEONA SZUMANA
Z TORUNIA

K

SŁÓWKO O JEZUTTACH

przez

Ludwika K.

Nakładem autora.

POZNAŃ.

W komisie księgarni J. K. Żupańskiego.

1853.

8 78471.2981

STÓWKO

O JENUTACH

133073. II

Wydruk. 14.



Wydruk. 14.

POZNAN

Poznań, czcionkami Ludwika Merzbacha.

1878

1922.17457 a

Oddając te słów kilka publiczności, zamiarem moim nie jest pisać historię zakonu, który na nowo wszystkim na siebie ściąga uwagę i towarzystwo na dwa, że tak powiem, dzieli obozy. Tyle zdolnych piór obrabiało ten przedmiot z przytoczeniem dowodów, uprzedzonym umysłem tylko nieprzystępnych, że zapuszczać się na to pole, byłoby z mojej strony zarozumiałością. Nie chcę przeto rozbierać historycznie towarzystwa tego ustaw, śledzić jego celów, dochodzić wątku jego zawiązku; wszystko to już lepiej jakbym ja mógł było powiedzianém. *) Lecz dążności tych ojców tak są od wieków splecione z wypadkami i cierpieniami społeczeństwa, każde ich pojawienie się na jakiegokolwiek bądź części kuli ziemskiej

*) Komuż, kto się chciał obeznać z tą kwestyą, obcemi bydz mogą? Monita, secreta Societatis Jezu; Du Jesuitisme ancien et moderne; Wolfs Geschichte der Jesuiten; Des Jesuites de leur Institut et de leur histoire.

taką w piersiach ludzkich budzi obawę i trwogę, że parę słów rzuconych na papier w dobrej wierze, myślę, na potępienie u nikogo nie zasłużą. Tym bardziej, że w zupełnej zgodzie z mém sercem i sumieniem wziąłem się do pióra, by skreślić tak jak umiem to, co głęboko czuję.

Zasłaniając się raz na zawsze przeciw zarzutowi obojętnego katolika, wyznaję być mém przekonaniem, że Jezuityzm nie jest Katolicyzmem, a mając się za prawdziwego, o ile to człek ułomny zdoła, nietylko wyznawcę, ale i miłośnika wiary przodków moich, nie myślę bynajmniej stanąć w sprzeczności z uczuciami katolika, wyznając głośno, że Jezuitą nie jestem. Raz téż na zawsze uprzedzam, że mówiąc o Papieżu, nie mówię o głowie widzialnej kościoła naszego. Papież jako taki jest integralną częścią wyznania katolickiego. Przyznawać się do Katolicyzmu a nie uznawać Papieża, jest to utrzymywać, że się ma zdrowe oczy, ale się nie widzi. Mówię o nim jako o władcy światowym, a jako takim, należącym do grona tych, których w rządzeniu swych poddanych nie zawsze miłość chrześcijańska powoduje. Pojmować Papieża jako następcę Chrystusa, który na ziemi tronów nie posiadał, nie sprzeciwia się przecież ani historyi, ani zasadom wiary naszej, wszakżeż oni w najbliższych czasach Zbawiciela Mocarzami świeckimi nie byli, a Patrimonium Śgo Piotra powstało dopiero w VIII. wieku przez daro-

wiznę uczynioną Stefanowi II. przez Pipina, a potwierdzoną przez Karola Wgo. Nie uwłaczało to bynajmniej władzy duchowej, którą na cały świat poprzednicy jego wywierali, gdy przeciwnie miecz Śgo Pawła połączony z kluczami Śgo Piotra o wiele takową osłabił, a nieraz do ostatecznej przywiódł niemocy.

Jakkolwiek szczytne mogły być zamiary Ignacego Lojoli, założyciela zakonu Jezuitów, krótki przecież czas wykazał zupełnie, że oni celom jego nie odpowiedzieli. Jeżeli im się udało wcisnąć się do jakiego kraju, a przez pobożne praktyki, udaną gorliwość około nauk, zyskać sobie jakieś znaczenie, zaraz się wszystkich chwytały sposobów, aby opanować sumienia tak rządzących jako i rządzonych, władać zarazem interessami świeckimi i duchownemi, mieszać się w wszystkie stósunki życia, każdą klasę narodu swym owionąć duchem, a nareszcie wszelkimi pozwolonemi i niepozwolonemi zbogacać się sposoby. Ku temu celowi posługują im najwięcej dewotki, w których opanowaniu, jako i słabego umysłu ludzi, szczególną po dziś dzień posiadają zręczność.

Są ustępy w życiu ludzkém, gdzie dusza niejako tłoczona cierpienia ciężarem, traci hart i siłę; są klęski, które całe ludy wprowadzają w umysłowe odrętwienie. Któż to w krótkim lub długim swém życiu nie doznał zawodu przyjaźni, miłości, straty dro-

gięj sercu istoty? Kto wypłynąwszy na morze nadziei żaglami dętymi wiarą w ludzi nie rozbił swęj nawy o skaliste samolubstwa brzegi?! Takięto oni upatrują pory, aby nabożnym ascetyzmem splatać do reszty już skolataną duszę, nastroić ją do natchnień swoich, a nakoniec swe dzieło uwieńczyć wydarciem tak usidlonym ofiarom, jeżeli nie całego, to przynajmniej obfitego rzeczy doczesnych zapisu.

Wypędzany z całej Europy, rozwiązywany przez samych Papieży, *) to podporą tronów despotycznych, to wrogiem rządów liberalnych jako sprzecznych z ideą Rzymskiego politycznego wszechwładztwa, zakon ten przez cały ciąg istnienia swego jak i po upadku był przedmiotem złorzeczenia i protekcji. Złorzeczyła mu wolność całego świata a protegowała mała tylko garstka z przyczyny przywłaszczonych sobie przywilejów wolności téj zrodzona nieprzyjaćiółka. Dla tego téż nikogo zastanawiać nie powinno, że gdzie się tylko OO. Jezuici zjawiają, tam zaraz swój rozwijają obóz, gdzie wyżej wspomniane żywioły znaleźć potrafią.

Nie zlewają oni się z ludem, nie wpośród niego szukają pola działalności, jak to czynił Zbawiciel

*) Prawda że podawanymi były prośby o przywrócenie go mianowicie w Hiszpanii i Francyi tysiącami okryte nazwiskami, ale ktoby nie wiedział jak się podobne fabrykują petycye, niechaj sobie przypomni zbierane u nas podpisy na przyłączenie X. Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiej, na zniesienie pruskiej konstytucyi, na uproszenie L. Napoleona, aby raczył ogłosić się Cesarzem i t. p.

święty którego imie przyjęli; nie tak jak On, w ubogich chatkach szukają schronienia, w nędzy duchowego pokarmu, ale w pałacach zamożnych, w środku rozkoszy życia a przynajmniej dostatków, rozwijają teorię Chrześcijańskiej uległości naprzeciw niebios wyrokom. Co to tam za pociechę nieść trzeba, gdzie życie srebrnym potokiem płynie? nie wiedzą oni, że z mieszkań wielkich tego świata głos tylko wesela a rzadko pacierza w powietrze się wznosi, gdy przeciwnie z pod słoniastej strzechy, westchnienia nadziei i żalu najczęściej się obijają o niebios sklepienia!

Kto powie, ubodzy! muszą się tam tulić, gdzie potrzeby ich zaopatrzonemi być mogą! — Z jakimi to zasobami Apostołowie Święci rozbiegali się po ziemi, którą napełniali słowem życia, a oblewali krwi strumieniami! Jeżeli zepsucie tak jest powszechne, że wymaga zakonu tego szczególnej pieczołowitości, dla czegoż nie od dołu pomoc niesie, gdzieby obszerniejszy dla poświęcenia swego znalazł zakres, ale z góry, gdzie ona ograniczoną być musi lepszym wychowaniem a przeto religijniejszym usposobieniem, bo ja wychowania bez religii pojąć nie zdołam? Ogrodnik widząc, że się drzewo wali, czyż wprzód nie zabezpieczy korzeni zanim do rozwijania gałęzi jego się wezmie? Albo też może jako przezorni lekarze uderzają naprzód w sam zaród choroby i zarazie z góry na dół zapobiegają! O biedny narodzi!



nadaremnie oczekujesz chwili twego odkupienia, jeżeli taka stanów wyższych zamilowania ich jest przyczyna.

Ale dla twój pociechy ludu cierpiący a sprawiedliwości ku twym przewodnikom co z poświęceniem tve męczeńskie dzielą losy, z tobą jarzmo dźwigają niewoli, stawają na czele lub w szeregach twoich, gdzie tylko nadziei zabłyśnie iskierka, lub zdeptany twój honor wymaga, a skrapiając krwią wspólnie przelaną niwy ojczyste, wyglądają żniwa wolności; inne są powody ich wciskania się w tę dotąd niedobyłą warownię niepodległości naszej.

Jeżeli albowiem zbawienny to i zgubny jest przykład z góry, tysiącznemi to sposoby świadczą dzieje narodu naszego, którym niestety Jezuiaci nie zawsze obcemi byli. Znają oni dobrze wpływ wymierzany na ogół przez urok majątku, wyższego wykształcenia, imienia wziętości, a obrabiając te warstwy podług ich myśli, schlebiając jednym, straszając drugich, wszystkich w ten sposób do tajemniczych swoich naginają zamiarów.

Usiłując w łatwowiernych wmówić, że zniesienie ich wywołało komunizm, fałszują historią. Zasady te sięgają przedchrześcijańskich wieków. Oweny, S. Simony, Fouriery, Cabety, są tylko naśladowcami Minosa, Likurga, Platona. Prawodawcy, filozofi wszystkich wieków starali się urzeczywistnić tę chimere, ale ona zawsze przed zdrowym rozsądkiem,

jak upiór przed dnia brzaskiem znikająca. Już to bez ich przyczynienia komunizm, wyrzeczenie się osobistości, a przeto sprzeczny z samą naturą człowieka się nie ostoi. Wybryk szpetnej wyobraźni samej massy, dla których to niby powstał korzyści, przeciwko sobie wywołał, jak się to wszędzie widziało, chyba że ktoś rzeź Galicyjską, ow potwór wylęgły już to nie w ludzkiej lecz szatańskiej Austriaka duszy, mylnieby chciał jemu przypisać. Jest on niepodobnym, bo komunizm, to despotyzm, a despotyzm, nie życiem lecz śmiercią narodów; niepodobnym nakoniec, bo się sprzeciwia wyrokowi Boga, który przykazaniem swoim własność i familię ustalił na wieki. Ale przypuściwszy nawet na chwilę komunizm podobnym; jakżeż możnaby się spodziewać obrony własności po tych, którzy jej się na zawsze wyrzekli? Własność, wynik wolności,*) jakichże mógłby znaleźć rzeczników w tych, którzy nie tylko są wolności przeczeniem, ale owszem dobrowolnie zaprzysięgli niewolę ciała i duszy. Wielkaby przynajmniej zachodziła sprzeczność, której po Jezuitach się spodziewać nie można, bo oni zawsze do podziwiania ze zasadami swemi zgodnymi byli. Ale podobni do doktorów, co w pacjentów swoich wma-

*) Wiadomo że im wolniejsze są Instytucje narodowe tém większe jest poszanowanie dla własności. Dekreta grabieży podług praw krajowych nabytych posiadłości familii po naturalizowanych Piemontczykach należałyby w Stanach Zjedoczonych i Anglii do takich pomysłów, których sprawców prostoby zaprowadziły do domu obłąkanych.

+ *Volcanos jako i Korfiński*

wiają zaród wielkiej choroby, aby im się stać nie-
odżownemi, a sami nie wierzą w mary, któremi strą-
szą. Sprochniała to więc poręcz sprochniałego mo-
stu, jakiej się chwytają, aby chyba ślepych tylko za
sobą namówić.

Więcej jeszcze jak mężczyźni starają oni ująć so-
bie kobiety, ku czemu żadnych nie szczczędzą zacho-
dów. Anielskie te istoty więcej pojmując sercem
aniżeli głową, (nie myślę kochane Polki wam zda-
niem tém ubliżyć) do mistycyzmu od pierwszych
skłonniejsze, uczuciowe z dziecinną prostotą odbie-
rają wrażenia, jakimi doświadczeni Ojcowie umysły
ich napiętnować usiłują, a te, raz w głębi ich duszy
osiadłe, już się niczém wyrozumować nie dadzą.

Minka skromna, lub wesoła, oczy w dół spu-
szczone lub wzniesione w Niebo stósownie do oko-
liczności, wyrazy miodem płynące, uśmiech żalu lub
radości, Św. Marya, dzieciątko Jezus najpotoczniej-
szą kraszając rozmowę do szczeru podbijają czułe serca
naszych sióstr i matek, które nie przypuszczając
obłudy w tak serdecznej postaci, mimowolném ale
dzielném jednodążnych ich zamiarów stają się na-
rzędziem. O! Polki, wy pierwsze ogniwa narodu,
bądźcie tarczą przeciw mierzonym w łono jego cio-
som! uzbrojcie serce wasze, bo ono jest sercem narodu,
przeciw szturmom jakie do niego przypuszcza samo-
lubstwo pod maską religii. Młodzieży, ostatnie filary
upadłego gmachu, wierzajcie na kości męczenników

Władysław Gajda

naszych, Jezuityzm nie religia, Jezuityzm Polski nie zbawi, tak jak Rzym nigdy nie zbawił. Wszakże z Watykanu runęły gromy na oręż w rękach naszych w ostatniej z Moskwą o wolność walce!

Obróńcy ich rzekną: odprawiają uciążliwie missye, narażają się przy chorych i umierających. Ale te missye są dla nich tryumfu pochodem, odniesionym kosztem pięknie brzmiących wyrazów, które w masy rzucone, wzniecają zapal i uniesienie. Na tém polu zebrane wawrzyny nie są już tak obojętnemi dla pokorą tchnących synów Lojoli, jak się to wielu wydaje. Rozniecony sztucznie entuzjazm religijny zapełnia ich konfessyonały, odkrywa im myśli i dążności wszystkich; bo zasada spowiednika Jezuity jest: badać nie tylko korzającego się przed trybunałem pokuty grzesznika, ale całej jego rodziny i domowników usposobienie.

Tam to rzucony zasiew na uprawioną przez zręczne kazania rolę pokory i posłuszeństwa ma przynieść plon obfity ojczyźnie ich Rzymowi, bo oni inną nie mają*) przysposobić duszę do oswojenia się z ciemężycielami i niewolą, a to wszystko w imię religii dla większej chwały Pana Boga!

Pokora, pokora i zawsze pokora, a przez nią do średniowiekowej ciemnoty dla jednej ożywiającej

*) Znane jest duchowieństwo Francuzkie, Belgjiskie, Polskie i. t. d., ale o Jezuityzmie Francuzkim, Belgjiskim, Polskim i. t. d. kto słyszał? Powiesz tylko Jezuita, o więcej już nikt pytać nie będzie.

go myśli, „zakon,” oto hasło Jezuity. Tak jest, chcieliby oni płaszczykami swemi przydusić każde szlachetniejsze serca bicie, a pasem, który ich okola, skrepować ducha i siłę; końcem zamienić myśl, ten nieoszacowany dar nieba w trupa, jakim oni są w rękach przełożonych swoich.

Co do narażania się przy chorych. Wielki Boże! czyliż mniej poświęcenia okazują, a przynajmniej u nas okazywali księża świeccy podczas ostatniej klęski. Małoż ta zaraza szeregi ich przerzedziła? Czy jak żołnierz do boju, ksiądz nasz nie był zawsze gotów wkraczać do obozu śmierci a słowem pociechy dla duszy, zasiłkiem dla ciała (znam dużo takich) to do ostatniej przysposobiać pielgrzymki, to grobom wydierać ofiary! Cześć Ci duchowieństwo nasze i Tobie Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, że tak zacnemu przewodniczysz ciału.

Że missye OO. Jezuitów są u nas potrzebne dla wzniesienia ducha religii, ileż to osób utrzymuje, niezastanowiwszy się, jak ciężki w tém zdaniu spoczywa zarzut dla kapłaństwa naszego. Czyż ci nieodstępni od kolebki do grobu towarzysze puścili na bezdroża powierzona im trzodę? czy ją wilkom oddali na pastwę? czy im można powszechnie zarzucić brak poświęcenia, oświaty, niezrozumienia powołania swego lub w wykonaniu obowiązków świętych niedbalstwa? a przecież wszystko to zdaje się zawierać w sobie twierdzenie, że tylko Jezuici bramy Niebios otworzyć

nam są zdolni. Pożałowania godny, niktzemny jest ten naród, któremu własne nie wystarcza duchowieństwo, a któremu mistrzów religii tak jak gubernatorów z zagranicy zapisywać trzeba. Ale nie, polski ludu, ty jeszcze tak głęboko nie upadłeś!

Szczególna to rzecz robić missyjne wycieczki w kraj tak szczerze katolicki jak nasz, bo polski, a cierpieć żydów w stolicy Chrześcijaństwa obok Collegium de propaganda fide. Czyżby ich dusze nie miały podpadać zatraceniu, że je złotym opłacają haraczem? Z kąd taka gorliwość tutaj, taka obojętność tam? a wszakżeż pierwotny cel towarzystwa jest nawracanie niechrześcian.

Z kąd pochodzi pytam, że z wszystkich istniejących zakonów, jeden ten ściągnął tyle złorzeczeń i nienawiści, i to nie w jednym miejscu, nie w jednym kraju, ale na całej kuli ziemskiej! Czyliby to była potwarz? prawda, że ona jak rdza najslachetniejszego chwyta się kruszczu, a zatrutym oddechem swoim miota na poświęcenie i cnotę, ale ona po za grób nie sięga. Dziejopis rylcem prawdy zatrze szczerby pamięci jej zadane, a sprawiedliwość potomność wymierzy! Lecz Jezuici po tylekroć złożeni w grobie, nadaremnie rehabilitacyi swojej wyglądają, chyba żeby za taką uważali odradzanie się jak Phönix z własnych swoich popiołów.*)

*) Czyż jak w szkatule Pondory „nadzieja“, tak słowo Boże miało się zatrzymać tylko pod biretem Jezuitów?

A niejedni, zdaje się, taką przytoczą odpowiedź: Chrystus Pan najświętsza Istota, a tak srogo był prześladowanym; zaiste! z tą tylko małą różnicą, że On był prześladowanym od prześladowców a nie od prześladowanych. Święta nauka Jego najobfitszém była źródłem pociechy dla utrapionych, gojącym balsamem dla cierpiących, nauka zaś Jezuitów uciskowi i przemocy hołduje.

Szermierze Jezuityzmu gdy już oczywistym zbrodniom zaprzeczyć nie mogą n. p. upadkowi Polski a przynajmniej silnego swego przyczynienia się, wołają w Niebo głosy: coby się bez nich było stało z cywilizacją Europy, oni wskrzesili nauki, oni oświatę nowym pchnęli torem! Jako jest rzeczą niezaprzeczoną, że niejednego wielkiego z łona swego wydali męża,*) bo duch kasty nie zawsze zdoła wytepić, co jest najlepszego w człeku, tak też zupełnie płonną jest obawa, aby bez ich pośrednictwa wyraz „oświata“, tak był znikł z języków słownika, jak Polska z narodów karty. Przeciwnie w ciągłej kłótni z wszystkimi zakonami oprócz Kartuzów, których jak wiadomo regułą jest milczenie, w nieprzystanną walce z zakładami naukowemi, jako z Wszechnicą Paryżką, Ojcami Oratorium, z Iluminatami w Bawa-

*) Chlubném tego świadectwem jest jeden z naszych kochanych rodaków, po którego stracie lży całego narodu płynąć jeszcze nie przestały. Światło wieczne szlachetnej duszy jego a popiołom błogi na ojczynej ziemi pokój!

ryi; nie mało się przyczynili, że uniwersyteta w krajach katolickich, a przynajmniej w Portugalii, Hiszpanii i Włoszech, Niemieckim do tych czas wyrównać nie mogą.

Ale że twierdzenie, jakoby nauki wszystko im zawdzięczały nader jest ważnem, bo w ogóle powtarzanem, tworzy przeto niejako ostatni argument na przeciw czynionym im zarzutom, pozwól łaskawy czytelniku, że się cokolwiek nad nim rozwiode.

Spółeczeństwo ludzkie po wielkim ruchu XVI. stulecia zaczęło kosztować drzewa oświaty, a raz słodkich jego zasmakowawszy owoców, poczęło je przesadzać, pielęgnować z zapalem i troskliwością, aby błogie jego korzenia nigdy już nie wyschły. Postęp na polu duchowem tak się stał nagłym, wszystko ogarniającym, a za pomocą wynalazku druku, téj siły parowej naszego wieku, taki zaczął stać się bój zacięty z ciemnotą ówczesną i zabobonem, iż szerzeniu się tego duchowego Wezuwiusza lawie, oprzeć się już niepodobnem było. Gdy nie można płynąć z wodą, prądem jej puścić się trzeba, uznali to wcześniej Jezuiści; nie mogąc zwalczyć, trzeba było opanować ten wszystko porywający potok, i tak nim kierować, takim go puścić korytem, aby jak najmniéj mógł podrywać ich dążności i cele. Uczonych przeciwników, których na całym świecie przeciw sobie wywołali, trzeba było tą samą zwalczać bronią, bo pioruny Watykanu nadużyciem stępione, słabe tylko, a nareszcie

żadnych już nie niosły pocisków. Najodpowiedniejszym więc do tego środkiem było zabezpieczyć sobie wychowania publicznego monopol, którego by korzyści na nich tylko spływały, i to szczególnie tam, gdzie wschodzące słońce topiło promieniami swemi bryły ciemnoty, jak w Francyi n. p. zostawując losowi swemu Hiszpanią, Włochy, Austryję, gdzie większe spodlenie człowieka i przesady rokowały im dłuższe téj ciemnoty panowanie.

Władając zasobami, jakich żadne inne towarzystwo nie posiada, pomimo ślubu ubóstwa, nie trudno im było zamierzonego dopiąć celu. W krótkim czasie zakłady naukowe pod rozmaitemi nazwiskami, jako to: Collegiów szlacheckich, Konwiktów, Nowicyatów, Domów professów mające na czele przełożonych jedną myślą, jedną wolą z Rzymu kierowanych, okryły powierzchnię nie tylko katolickiego ale i syzmatycznego świata. Przez niepojęte wpływy jakie oni sobie w wszystkich krajach jednać potrafiały, udało im się wychowanie młodzieży ować i w Rosyi, gdzie jednakże usiłowania względem nawracania do katolicyzmu są nam nie tyle znajome, ile niemi są intrygi polityczne, które sprowadziły na nich z całego państwa tego wygnanie.

Zasadą ich zaraz przyjętą było pielegnować i do najwyższego doskonałości stopnia rozwijać takie tylko nauki, któreby nie były szkodliwemi potędze światowej Rzymu, i zakonu celom, a zarazem pozyskać

imie ludzi wielostronnie i głęboko uczonych. Upowszechniwszy raz to o sobie mniemanie, łatwo im przychodziło paraliżować takie gałęzie wiedzy, któreby ich zamiarom nie odpowiadały.

W wysokim posiadając stopniu znajomość serca ludzkiego nabytą szczególniejszemi ustawami towarzystwa, dziwny mieli dar do roznieczania chęci do nauk sprzyjających, a przytłumienia do sprzeciwiających się ich dążnościom. Pasząc młodzież nauki chciwą klasykami starożytnymi na własnem ich tle obrobionemi, bo wiadomo, że Jezuici własnych swych autorów mają i tylko przez siebie wydawane książki w swych używają zakładach; wiodąc ją po polu dziejowem w sposób zapatrywania się na wypadki świata ze stanowiska swego, a zbywające luki młodzieńczej wyobraźni zapełniając pamięciowemi ćwiczeniami, mieli zawsze na celu wydalać zewsząd ducha rozbioru filozoficznego w przedmiotach polityki i religii.*) Jakkolwiek kurs ten w rozkładzie szkolnym figurował, któż nie wie, że filozofia Jezuicka jak wosk giętka, do okoliczności naciągnięta, raczej odstręczająco aniżeli pociągająco działała na umysł słuchaczy. Wszędzie na cudzym gruncie, wszędzie na cudzą, a nie narodową pracując korzyść, zawsze nie-

*) Nie mówię tu o zakładach tych, gdzie nauki pobierali ci którzy sukienkę oblekli. W tych naturalnie wszystkiego uczyli: Filozofii, Polityki, Matematyki, Nauk Przyrodzonych, jakżeżby inaczej tyle światłych byli wydali ludzi.

wolnikami obcego narodu, dążności i celów, filozofia ich ograniczała się na wyklęciu, jako niemoralnej, bezbożnej, wszelkiej myśli zapuszczającej się na drodze badania w krajnę ducha Boga i Jego stworzenia. Nauka zaś religii, zbiór casuistyki, moralności i kontrowersyi Jezuickiej zamiast podnosić człowieka w godności, zamiast postawić go na szczepku przeznaczenia swego, karliła, że tak powiem, ducha jego nikczemném szpiegostwem zaprowadzoném z góry na dół, nie tylko w szkołach, ale na łonie każdej niemal familji, przeistaczała człowieka, istotę myślącą, w ślepe narzędzie.

Ugniatając wiedzę w formę najdogodniejszą Bożyszcza swemu, Rzymskiej doczesnej władzy, a nie prawdziwej religii, zostawiając ją w pieluchach tam, gdzie o własnej sile stąpać nie miała, karmić pamięć, morzyć umysł, rozwijać ducha ślepego posłuszeństwa a zabijać ducha wolności, oto jest tyle wysławiane Jezuitów wychowanie! Ale nadaremnie chwytają oni za koła oświaty, nie wstrzymają parowozu postępu ludzkości, wyrobiła ona w swém łonie tę boską prawdę, że światłość życia, ciemność śmierci jest piętnem, a jasność wieczna nieśmiertelności celem. Duch Boski jak wicher dmie w zarzewie powołań ludzkich, a nieustraszonych niczém przewodników, jak Mojżesza na górze Horeb świętym swoim ogarnia płomieniem.

Jeżeli z jednej strony system podobny oświacie jest zgubnym, bo czém są dzisiaj Portugalia, Hiszpa-

nia, Włochy, Austria tak pod materyalnym jak moralnym względem, w porównaniu z Anglią, Ameryką, gdzie Jezuici nigdy długo przeważnego nie wywierali wpływu, zabija z drugiej wolność narodów, rozkrzewia despotyzm, który wszystko ubarwić potrafi religią, a za pomocą wymowy i sofizmu zdoła fałsz w prawdę, a śmieszność w rozsądek zamienić. Kto odgadnie, dokądby ich sztuki i podstępny świat były doprowadziły, gdyby społeczeństwo, jak ten olbrzym rwiący swe pęta, raz poraz nie było wytrąciło miecza z rąk tego kata najdroższych przeznaczeń swoich?!

Co do Polski, aby ta im miała zawdzięczać nauki, jest to ostatnia zła wiara lub gruba nieznajomość historyi. Po swém za Władysława IV. wygnaniu na nowo do niej wprowadzeni, zaraz opanowawszy wychowanie młodzieży, w ciągłej jak z Uniwersytetem Paryzkim tak i u nas z Akademią Krakowską, Pijarami, Franciszkanami, Bazylianami zostając swarach, w niczém smutnego szkół stanu nie poprawiali. Łatwiej jednakże do tego się wzięść byli mogli, aniżeli wzwyż wspomniane naukowe zakony, gdyż po całym świecie rozrzućeni, znacznemi władając środkami, mogli najzdolniejszych do siebie poprzyciągać ludzi. Ale wiedzieli oni dobrze, że trudniej jest przewodzić narodem, w którym promień światła zabłysnął a myśl się rozkrzewiła, aniżeli takim, gdzie myśl fanatyzmem i nabożeństwa mamiłkami owładnięta, w letargu spoczywa. Starali się przeto missiami, wystawnemi

ceremoniami i nauką umysł tylko bez żadnej korściny obciążającą działać na zewnątrz, a tym sposobem jak najdłużej sobie u nas zabezpieczyć panowanie. I Bóg wie jak długoby im się to było udawało, bo nowość, jak się to i teraz u nas widzieć daje, jak wir porywa, gdyby czei godny Konarski założyciel szkół Pijarskich nie wywoławszy z ich strony emulacyi, i opinia publiczna, która już w ich sprawki wglądać zaczęła, nie była ich pozornie przynajmniej zmusiła, inną puścić się drogą. Przymuszeni więc, nie z własnego natchnienia, wprowadzili pomiędzy innemi odmianami do szkół swych fizykę, którą, kilka laty wprzód nauczana w szkołach Pijarów, ogłosili byli za heretycką, a jako taką, wierze się sprzeciwiającą. Oparli oni zapewne światło to wyrzeczenie na zdaniu jakiegoś tam mnicha, który nic nie słyszawszy o maszynie elektrycznej, krzyknął „czary“ i uciekł z sali popisowej, na której się nauki téj odbywały doświadczenia.

Wiadomość ta zbyt była potrzebną, bo gdy wszędzie fabryki powstawały, w Polsce jednéj o nich słyhać nie było, i to dla braku téj wiedzy gałęzi, kraj nasz tak obfity w kopalnie żelaza, z utratą znacznych funduszków, zważywszy na wielkie swe potrzeby rolnicze, kruszec ten z Szwecyi sprowadzać musiał.

Nauka historyi, a osobliwie narodu naszego, co w godny powołania swego wykładana sposób zdolna zatopić ducha młodzieńczego w szczytnych przeszłości

dziejach, wzniesć go do wysokości cnót przodków swoich, udzielana obojętnie, nietylko że w szlache-
tnych wstrzymywała go polotach, ale i przykuwała
do suchych powierzchownych o wypadkach ojczystych
wyobrażeń.

Przekonani, że nie tak oświaty narodowej nie
szerzy jak doskonalenie języka, zamiast go kształcić,
różne jego dyalekty, jakie wtenczas w Polsce około
siebie istniały, w jeden powszechny połączyć, łacinę,
ten idiom bez ojczyzny i ludu jak oni, do szkół
swych zaprowadzali. I jeżeli w innych krajach przy-
najmniej się do wzrostu literatury przyczynili, to
u nas i téj nawet nie położyli zasługi. Literatura
nasza za ich czasów nie była narodowa. Aby nią
być, musi ona w narodowym począć się duchu, wła-
snym objawić się językiem, a przechodząc przez du-
chowu narodowy proces, na jego tylko rozwijać się
korzystać. Obrazem obyczajowego i umysłowego życia
ludowego, obejmująca w sobie wszystkie jego odłamki,
zapisująca na kartach swoich każde jego tchnienie,
unieśmiertelniając jego cnoty a nielitościwie chłoszcząc
występki, powinna ona być tak, jak wiara ojczyzna
najwyższą moralnego jak i politycznego wychowania
narodu potęgą. Młodź ucząca się myśleć w obcym
języku, w obce też formy myśli swe stroiła, one, co
tak świętą odrębną każdego ludu stanowią własność!
Łatwiej było o poetę łacińskiego, aniżeli polskiego,
bo téż to po języku narodowym tylko, jak mędrcy

ze wschodu po gwiazdach na niebie do kolebki Zbawiciela, naród do swęj myśli trafia. Czemżeż jest ta myśl, jeżeli nie iskrą Boską co przebiegając pierś ludów, społeczność w jedno miłości wiąże ogniwo, a Boga samego sięgając, czasowość z wiecznością styka.

Występnę niczém nie dające się usprawiedliwić zaniedbanie tego świętego obowiązku, pielęgnowania ojczystej mowy, jakżeż srogo się na kraju naszym w politycznych jego stosunkach pomściło! Wszakże bunt, rzezie, ostatnich nawet nie wyjmując w Galicyi, tam tylko matkę naszą krwią bratobojczą zboczyły, gdzie wspólne jęj dzieci rozumieć się nie mogły.

Nie mogą się oni nawet wymówić potrzebą religii, do której wszystko odnoszą, bo wiara Chrystusa wszystkiemi świata językami przemawia, a Pan Bóg narzecz każdego ludu tak zrobił silném, i wyraził, że każdy swym własnym głosem może wyznawać, uwielbiać potęgę, sprawiedliwość i miłosierdzie Stwórcy swojego.

Sama łacina zabierała lat sześć, uczeń doszedłszy lat 20, zobaczywszy że oprócz suchych retorycznych conceptów i w pamięć przemocą wtłoczonych gramatyki reguł, nic innego się nie nauczył, opuszczał z rozpaczą szkoły, by inną, korzystniejszą rozpocząć edukacyę. Sami się tylko szczerze uczyli, szkoły zaś publiczne w wyrachowanej pozostawiali mierności, pojedyncze dla towarzystwa swego wer-

bując talenta. Inne zaś nauki: jako to, prawo, matematykę, filozofią dawali tylko w niektórych znaczniejszych kolegiach i szkołach nauczycielskich, do których świeccy przystępu nie mieli.

Nietylko że sami się nie przyczynili do oświaty kraju naszego, ale co gorsza, paraliżowali dobre chęci innych. Dość tu jest wspomnieć, że gdy wielkoduszny Załuski chciał uposażyć akademią Krakowską nauczycielem matematyki, akademicy dobrodziejstwa tego nie przyjęli pod pozorem, że professor był dysydentem. Nie dla tego żeby się obawiali, aby z katedry matematyki nie rozstrzygano dogmatów wiary, ale aby sobie jako tako uskarbić protekcją Rzymu, tak im potrzebną naprzeciw zaciętym prześladowaniom Jezuitów. Instytut ten tyle przez nich ucierpiał, przewodniczący jemu tyle byli ich intrygami nękani, że niejedni nieprzestanną znużeni walką, wystąpili z niego i zakonu powiększyli szeregi; a co tylko na ten czas Jezuici posiadali wymowy w polskim języku, to przechodniom tym zawdzięczają. Po ich dopiero powtórném z Polski wygnaniu, akademia Krakowska do dawnéj swojej powróciła wziętości.

Tyle chwalone wzbudzanie pomiędzy uczniami współubiegania zasadzało się na sadzaniu na ławie, tak nazwanéj osłój, lub na przywileju, który mieli lepiej się uczący dawania plag tym, co w zdolnościach swych im niewyrównywali. Wyobrażenie to, jakoby wyższość talentów, nieraz saméj tylko pamięci, na-

dawała nad innemi brutalną władzę, zaszczipiając w jednych uczucie zarożumiałości a niewstydu w drugich, jakże zgubnie na młodzieży serce wpływać musiało. Nic bez bata, a kara cielesna, na której wspomnienie krwią wstydu lica nawet zachodzą niewolnika, była za Jezuitów jedynym uznanym środkiem prowadzenia i kształcenia wolnej polskiej młodzieży. Uciskana sama przez jedną połowę, uciskała innych przez drugą życia swojego, a jedni cisnący, ucisnięci drudzy, taki téż to był przez czas długi normalny stan Polski. Dozór despotyczny zależny jedynie od namiętności przełożonych, ograniczał się tylko na szkole, po za jej murami, ustawał zupełnie. Studenci staczali uliczne bitwy z mieszczanami, rzeźmiesznikami, kończące się często rozlewem krwi, a nie-raz i śmiercią; jak tego dowodem Piotrków, Warszawa, Poznań i wszystkie nieomal miejsca, gdzie Jezuici szkoły swoje posiadali *).

Ciągle ich klótnie i niezgoda udzielając się uczniom, sposobiła burzliwą młodzież, a ta opuszczając ławki szkolne, przenosiła w życie publiczne i domowe usposobienia, które pod rządem tak słabym i niedołężnym, jakim był nasz, zamieniały się w narodowe wady. Ztąd owe burzliwe sejmy, sejmiki, zajazdy, osobiste gwałty, które tak często rozdzierały serce ojczyzny naszej. Stronnictwa szkolne wyro-

*) Czytaj Djarjusz miasta Poznania wydany przez P. Łukaszewica.

dziły się w stronnictwa polityczne, a te nareszcie rozebrały Polskę. Ale czyż to nie od wychowania ludu losy jego zależą? a wychowaniem tym kto kierował? **J**ezuici. Władzy cywilnej tu nic zarzucić nie można, bo oni nie podlegając ani świeckiemu ani duchownemu kraju zwierzchnictwu, w skutek exemptioni z Rzymu uzyskanych, postawili się po nad prawa narodu, których właśnie poszanowanie zaszczeptać mieli w swych wychowancach a późniejszych obywatelach. Ztąd też to lekceważenie, pogarda ustaw krajowych, która szlachtę naszą do najwyuzdańszej przywiodła swawoli.

Nie pracowali około oświaty spóółstwa, a zamiast wpajać w szlachtę, że najświętszym jój jest obowiązkiem nauczać ich w Chrystusie braci; zamiast rozwijać jednego krewieństwa uczucia i rozbić skorupę przesądów, która to braterstwo więziła; przez założenie konwiktów szlacheckich odosobnili część braci od drugiej i wpoili przekonanie jakoby majątek tylko i urodzenie do wszystkiego nadawało prawa.

Jakiegoż to czasu i szlachetnych potrzeba było usiłowań, ażeby tak zgubne dla wolności każdego kraju zniszczyć pojęcia, wywołać w szlachetnym narodzie naszym godniejsze uczucia, które dzięki Bogu sprawiły, że w chłopie, mieszczań i szlachciu jedne i te same widzi ogniwa wielkiego narodowego łańcucha.

Uważani jako misyonarze pomiędzy poganami,

ktoż nie wie, że zawsze starali się stósować do ciemnych przesądów i zwyczajów narodów, do których mieli nieść światło i prawdę. Posuwali oni te względnosc tak daleko, że im nie raz sprowadzała napomnienia od samych Papieży, jako to w Chinach, w Japonii, gdzie nawracanym pozwalali publicznie czcić swe bałwany, byleby pod niemi wystawiali sobie Chrześcian Boga: owo sławne „reservatio mentalis“ tak ważne w instytucjach ich zajmujące miejsce. Nie chcę jednakże twierdzić, aby też nie byli tacy, coby sumiennie w winnicy Chrystusa pracowali i niejednę stronicę w dziejach nawracania zapisali poświęceniem bez granic, podjęciem nadludzkich trudów, wytrwałością bezprzykładną a często bazdzo i męczeńską śmiercią. Suum cuique i to w szczerém nie (pewnej dewizy) znaczeniu. Ale to tylko wyjątki, a ten sam już raz wspomniany Borgia, którego nikt zapewne o nieprzychylnosc dla towarzystwa nie posądzi, jakżeż w okólniku swym surowo gromił wtrącenie się Jezuitów w świeckie i polityczne sprawy! Prawda mówi on, że celujecie nauką ale ją obracacie na cele doczesne, wydalając z niej wszelkie religijne uczucie. Jeżeli wyższych kościelnych odmawiacie godności nie z natchnienia pokory, ale dla tego, że godność n. p. Biskupa, źle się z ślepém zgadza posłuszeństwem, to sobie sowicie w inny wynagradzacie sposób niepożądaną władania dążność. Co najgorsza mówi on w inném miejscu, że przy przyjmowaniu członków

więcej się ma względów na usposobienie naukowe i ziemskie korzyści, aniżeli na prawdziwe Boskie powołanie.*)

Czyż za nic policzyć trzeba, mówią inni, ich tak zupełne wyrzeczenie się osobistości, ślubu tak nieograniczonego posłuszeństwa, znoszenie niedostatków a nawet ubóstwa. Co do dwóch ostatnich dosyć jest zwiedzić jakikolwiek dom Jezuitów, aby się na pierwszy rzut oka przekonać, że tam ani jednego, ani drugiego nie ma. Przepyszne gmachy, urządzone zewnątrz z gustem a nawet przepychem, życie wykwintne, stół dobry, oto jest co widziałem w wszystkich domach Jezuickich w Europie jak i Ameryce. Co do wyrzucenia się z wolności ciała i duszy, jest to zapewne największém poświęceniem, jakiego człowiek myślący jest zdolnym, ale i to jeszcze nic nie jest w porównaniu z ideą fixe, która, gdy człowieka raz ogarnie, zrobi go na zawsze swym niewolnikiem, gotowym na wszelkiego rodzaju pogardy, nieczułym na najświętsze stosunki, martwym na własne nawet godności uczucia. Raz szaleńcem ogarniony, tysiączne zwalczać będzie przeszkody, przeciwności, zamiast ostudzić, rozognia wyobraźnią jego, w urojeniu żyjąc nie po za nim nieupatrując, poświęci mu mienie, byt, naturalne przydusi skłonności, wyprze się przyjaźni, rodziny, ojczyzny, zgoła sam urojoną stanie się istotą.

*) Ribandiera życie Św. Franciszka Borgia, 3go Jenerała Jezuitów. Alzags Universal-Geschichte der christlichen Kirche.

Chciałby może nieraz wyrwać się z uścisków téj umysłowej syreny, ale nadaremnie, uległ on już na zawsze miłośnym jéj pieszczotom. Równie jak wąż, co oczami swemi wprzód oczaruje zwierzę, które chce połknąć w taki sposób, że ono pomimo poznania niebezpieczeństwa jak przykute do miejsca, ni naprzód ni w tył cofnąć się nie może,*) tak owa idea wprzód pociąga, później zachwyca, a opanowawszy w końcu, zamieni myśl wolną w niewolniczą rzeczywistość, w chimerę. Taką chimerą Jezuitów jest Rzym i Zakon. Płodność ich zabiegów aby wszystko nakierować, nagiąć pod tę chimerę, jest, że tak powiem, nadludzką, i gdyby ten ich ruch podziemny na wierzch się wytoczył i godniejszym był poświęcony celom, nabrałby rozmiarów olbrzymich, i zamieniłby smutną cierpiącą twarz społeczności w zdrowe, wypogodzone lica, o ile to być może za pomocą Stwórcy, bo boleść i cierpienie nigdy zupełnie świata tego nie opuszczają.

O ciężki oddadzą rachunek przed Bogiem, narodem i sumieniem ci nowi Konrady, co sprowadzają w kraj nasz tych nowych Krzyżaków, o których sam ich Jenerał Borgia powiedział: „jak baranki się wcisnęliśmy, jak wilki rządzymy, jak psów nas wypędzą, jak orły odżyjemy.“ Czegoż się po nich spo-

*) Podczas méj podróży w Ameryce południowej przypatrywałem się nieraz z wierzchołka Katalapy, pod którego to drzewa cieniem węże najwięcej spoczywać lubią, dziwnemu temu psychologiczno zwierzęcemu zjawisku.

dziewają, czy zaprowadzenia lepszych obyczajów i religii? Jakież to obyczaje i religią zaszczepili oni w krajach gdzie przez wieki gościli? W Francyi, gdzie moralność publicznie prawie wyszydzona, a rozwiozłość nieomal w narodowy zamieniła się charakter; gdzie Sakrament małżeństwa, społeczności podstawa, za śmieszność a konkubinat za jedyny wyrozumowany stan towarzystwa ogłoszony; gdzie sprzedajność i oszustwo najwyższe ogarnęły stany tak dalece, że zwyczajny złodziej jest człowiekiem pocziwym porównany do takich dekorowanych łotrów jakimi byli Xiąże Despralin, zabójca swój żony i ministrowie za Ludwika Filipa, których izba Parów nazaczyła piętnem złodziei narodu. W Hiszpanii, gdzie jak za czasów pogaństwa dzisiaj jeszcze z rozjuszeniem człowiek potyka się zwierzem i życie swe niesie w ofierze, by wysoką zabawić publiczność: gdzie Bravo za parę piastków gotów na zabójcze usługi, pugił swą „kochanką“ a nóż obosieczny „sprawiedliwością“ nazywa. We Włoszech, gdzie świątynie Pańskie są umówioném miejscem spotkania dla zgorzenia i niewstydu, gdzie publiczny zbójca ostrzy nóż swój na stopniach ołtarza Maryi Panny i bezbożnym pacierzem błaga o pobłogosławienie morderczego zamiaru, obiecując Jój część swojej zdobyczy; gdzie na ulicy kroku zrobić nie można, aby oczy niewinności skalanemi nie były widokiem ochydnęj nieobyczajności i rozpusty, a uszy obrażone prze-

V klenstwami i bluźnierstwami; gdzie pod okiem następcy Chrystusa święta nasza religia wysmiana, gdzie przestrzegacze jęj czystości największym jęj są zakałem a wyraz „anima di prate“ w pospólstwie ogólną duchowienstwa nazwą. Czyż wszyscy, co po Włoszech podróżowali nie jednogłośnie na to się zgadzają, że nie ma nikczemniejszego i niereligijniejszego, nieobyczajniejszego, jak ten, narodu, a tam przecież jest ten wielki warsztat Jezuickiej moralności, tam to wielkie słońce, którego promienie mają ogrzewać cały świat chrześcijański.

W samym Neapolu kilkadziesiąt tysięcy Lazaronów żyje w stanie, nie powiem już pogańskim, ale zwierzęcym, niewiedzących więcej o istnieniu Boga jak to bydło, co po trawie chodzi, czule tylko na potrzeby żołądka, który gdy zaspokoi, położy się i spoczywa. Żaden z nich w kościele nie powstał, chyba aby wyciągnąć fular lub kieskę z kieszyńi albo zaspokoić swe pragnienie kilku garściami poświęconej wody. Nigdy słowa Bożego nie słyszał inaczej jak w śmiech obrócone przez trefnisiów lub improwizatorów, których koncepta im bezbożniejsze, tym więcej oklaskiwane. Kto, co oprócz opery teatrów wiedział więzienia, nie widział ich zapełnionych ludnością prawie dziecinną i nie myślał się znajdować w sali ochrony, gdyby łoskot kajdan szyderczo w ucho mu nie brzęczał „to są zbrodniarze!“ Takie to są szkoły publiczne narodowe, w których się przyszły lud

kszałci na złodziei i zbojców, godne téż takowego wykształcenia widzieliśmy owoce w ostatniej Neapolitańskiej rewolucyi. Cóż dopiero powiedzieć o niesłychanych zabobonach wysp Sardynii, które każdym ich kierują czynem, zawstydzilby się ich Seminol Florydy. Ale ja tam nie widziałem Jezuickich missyi bo po co, wszakżeż to aż miło ciemnota!

Teraz sumiennie czy stan obyczajowy i religijny kraju naszego może w czémkolwiek być porównanym do powyżej skreślonych obrazów? A gdyby nawet takim był, czyż spodziewać się można ażeby zaradzić mu zdołali ci, którzy od trzech wieków większej części ludzkości z hańby i upodlenia wydzwignąć nie potrafili a raczej nie chcieli?

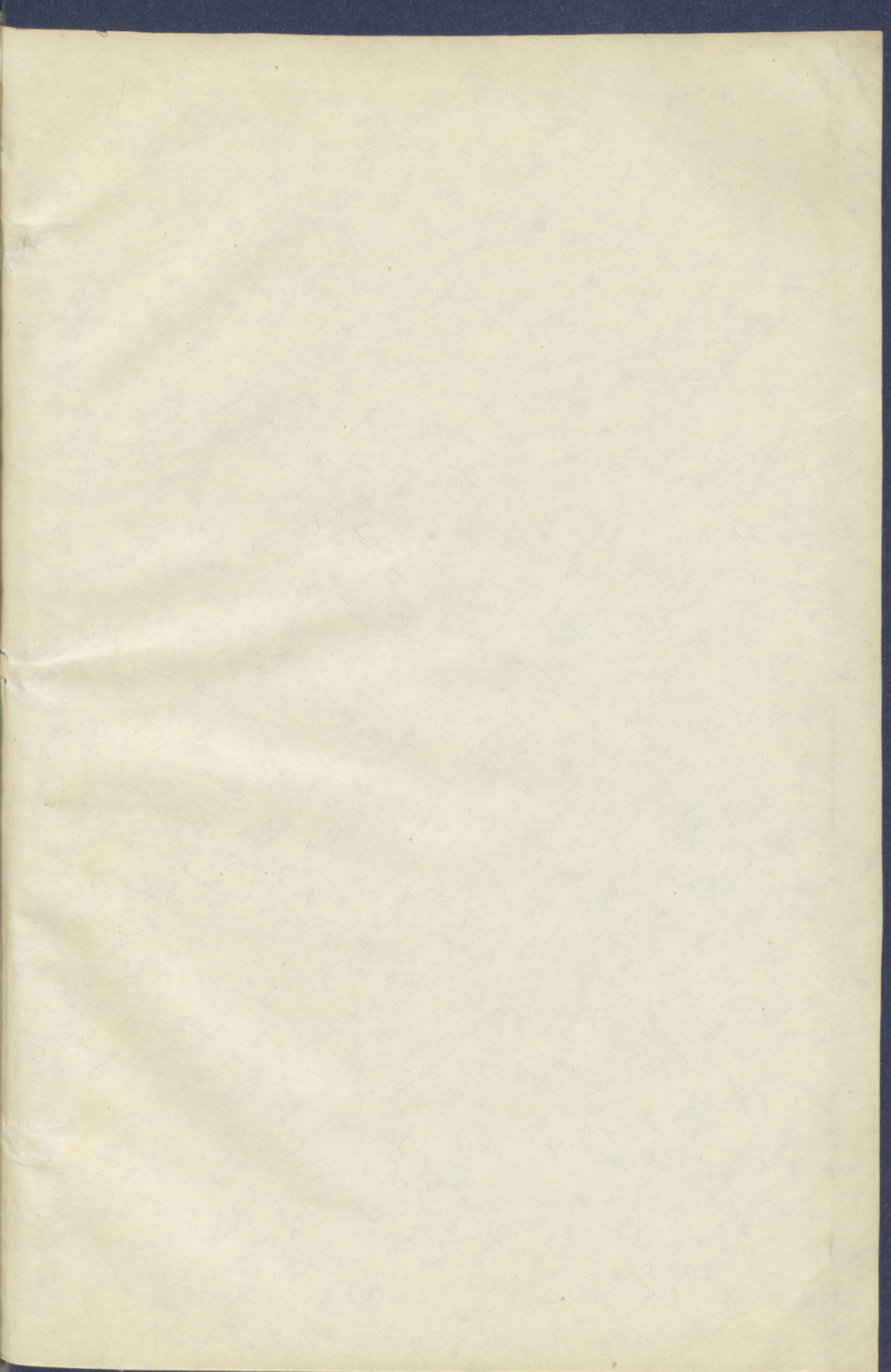
Czyż żądają po nich oświaty, ale przecież oni ją wszędzie przytłumiają pod pozorem, że jest szczęściu ludów przeciwną, zasada dzielona i powtarzana przez ich zwolenników, jako i właścicieli Murzynów którym samolubstwo zamyka oczy i serce na potrzeby ludzkości!

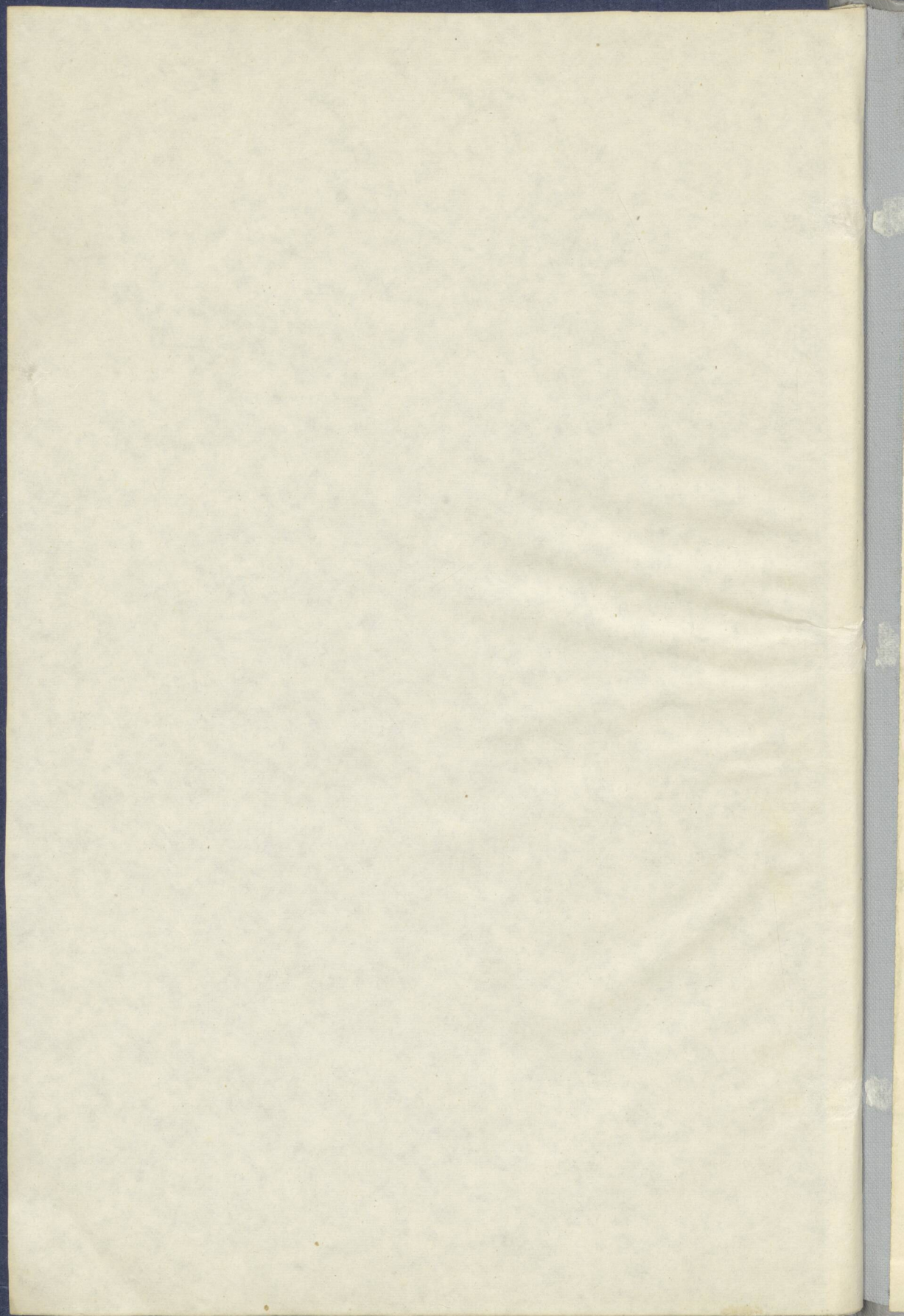
Oświata przyczyną nieszczęścia stworzenia Bożego! o bluźnierstwo nad bluźnierstwem, jakim tylko szatani w piekle bluźnić mogą! gdzież to człowiek większych używa wolności i swobód osobistych, w Anglii czy w Hiszpanii? w Stanach Zjednoczonych czy we Włoszech? w Danii, Hollandyi i Szwecyi, czy we Francyi Austrii, Bawaryi? a chcącemu zajrzeć w statystykę tych krajów, łatwo się będzie przekonać o stósunku ludności do szkół uczęszczającej.

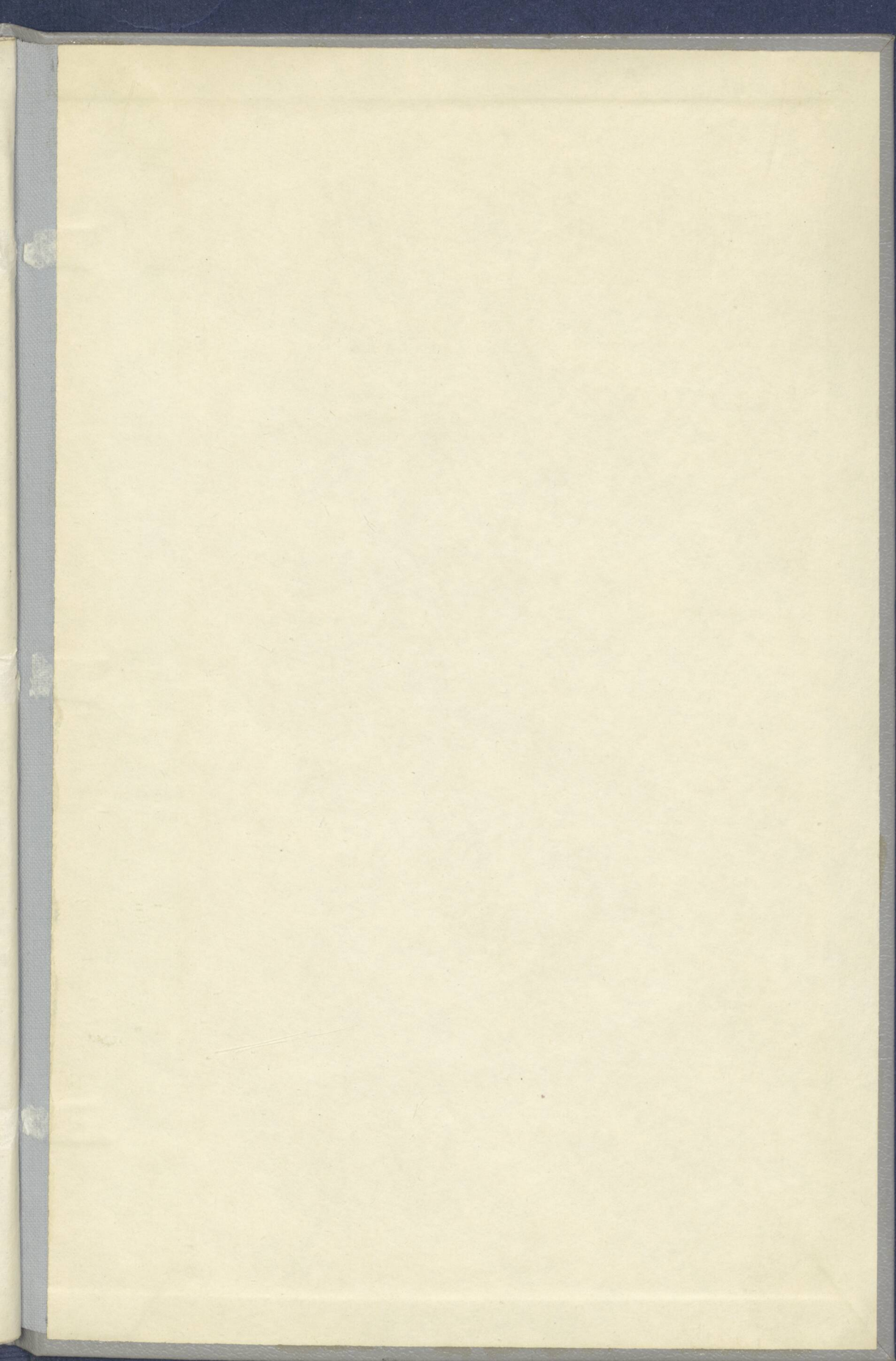
Ale jakżeż fakt ten Jezuici tłómaczą: Pan Bóg, mówią oni, daje im doczesne, aby im wiecznych odmówić uciech. Wielki Boże! jakież to wyobrażenie o sprawiedliwości Twojej! Ty masz głaskać na potępienie przeznaczoną ofiarę i czasowe dobrodziejstwa dać jej wiecznóm odkupywać cierpieniem. Nie wzdygaż się na taką dyalektykę serce, rozum i uczucie człowieka, który naturą swoją inaczej swego Stwórcę pojmuje!

Może kto mi zarzuci, że nic nowego nie powie-
piałem, chętnie to sam wyznaje, ale czyż moja w tém
wina? że o Jezuitach nic nowego powiedzieć nie
można, czyż moja w tém wina? że oni tém są czém
byli, a że takimi jakimi są takimi będą, to nam
powiadają ich dzieje. Tych którzy siebie sami oszu-
kują utrzymując że Jezuici terazniejsi są inni jak
dawniejsi, odsyłam do dzieła: „Les Jesuites modernes
p. L'Abbé Marcel de la Roche Arnaud“ byłego Je-
zuity. Niechaj tam zajrzą i dalej marzą, a sen nie-
chaj im błogi będzie. Działają oni z tą samą solidar-
nością, z tém sammé zaprzeczeniem się samych siebie,
by cały świat w swe dostać okowy, nie zmieniają
oni przez wieki przyjętą taktyki, ale tylko punkta
zaczepki, a otoczywszy świat cały swą niedojrzaną
siecią, chcą go do średniowiekowej przywrócić postaci
a przez to zabezpieczyć sobie na nowo wpływ na
jego losy, bogactwa i znaczenie.

Ludwik K.







133073